

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

<p>Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4*50 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.</p>	<p>ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: <i>X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.</i></p>	<p>Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.</p>
---	---	---

TREŚĆ: Na gruzach prawosławia. — Alma Mater Lublinensis. — Ze stolicy Królowej. — „Głosy wołające na puszczy“. — Fejleton: Z pielgrzymki do Rzymu. — Korespondencje. — Sprawy religijne. — Przegląd czasopism. — Z piśmiennictwa. — Z ustawodawstwa. — Komunikaty. — Wiadomości diecezjalne. — Odpowiedzi redakcji.

Na gruzach prawosławia.

Rozkład prawosławia jest faktem dokonany. Wewnętrzny bowiem źródła życia Cerkiew ta w sobie nie miała — carat był jedyną więzią, utrzymującą schyzmę w ścisłych korbach organizacyjnych. Z upadkiem caratu poczęła rosyjska Cerkiew rozlatywać się w gruzy.

O tem, co się dzieje w Rosji na polu cerkiewno-religijnem, wiemy wszyscy bardzo dobrze, a da się to krótko określić słowem: chaos — chaos tak pod względem form organizacyjnych, jak i wierzeń religijnych.

Sprawa jednak Cerkwi prawosławnej w granicach bolszewji nas bezpośrednio nie dotyczy, a zresztą nie mamy na razie żadnego sposobu oddziaływania na nią w duchu korzystnym dla idei katolickiej. Inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o prawosławie w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Tu jesteśmy zainteresowani osobiście ze stanowiska państwowego, a jako katolicy mamy pewne obowiązki wykorzystać moment rozkładu Cerkwi dla dobra Kościoła.

Obecna sytuacja Cerkwi prawosławnej w granicach Polski tak się przedstawia:

Patrjarchat ekumeniczny proklamował Cerkiew prawosławną w Polsce jako bezwzględnie niezawisłą od jakiegokolwiek innej (autokefalja). Wytwarza się zatem t. zw. Cerkiew „polska“. Fakt ten dla interesów państwowych jest bardzo doniosłym, dla interesów katolickich obojętnym. Może zająć jednak w przyszłości pewna kombinacja, któraby sprawę nieco skomplikowała. Mianowicie rodzą się już projekty spolszczenia Cerkwi przez wprowadzenie do liturgji przynajmniej częściowo (w kazaniach i nabożeństwach dodatkowych) języka polskiego. Ze stanowiska państwowego byłby to sukces, dla naszych zaś interesów religijnych groziłoby to pewnym niebezpieczeństwem, gdyż przemieniłaby się wtedy Cerkiew schyzmatycka w jakąś Cer-

kiew „narodowo-polską“, coby ułatwiało jednostkom słabszym dla różnych względów natury osobistej (zwłaszcza ze względu rozwodowego) przechodzenie do tej Cerkwi. Wiele danych przemawia za tem, że obecna głowa Cerkwi prawosławnej w Polsce, metropolita Dionizy, nie stawiałby oporu takiemu polszczeniu Cerkwi.

Autokefalja Cerkwi prawosławnej w Polsce, chociaż oficjalnie ogłoszona, ma jednak dotąd sporą grupę zajadłych przeciwników, t. zw. „patrjarchalców“, zwolenników niedawno zmarłego patrjarchy Tichona, dążących do „nienaruszania jedności Cerkwi rosyjskiej“. Grupę tę stanowi większość inteligencji rosyjskiej, zamieszkałej w Polsce, a do oporu podniecają ją nie pobudki religijne, lecz polityczne. W imię tej grupy na zewnątrz przemawiają prawosławni posłowie ruscy i białoruscy, a po cichu popierają ich niektórzy dostojnicy Cerkwi schyzmatyckiej w Polsce. Walka zatem o uznanie autokefalji jeszcze nieskończona, przeniosła się jeno z terenu zewnętrznego (intryg przed forum patrjarchy ekumenicznego) na teren wewnętrzny — starć w samym łonie Cerkwi prawosławnej w granicach Rzeczypospolitej.

Świeżo wyłoniła się trzecia grupa z senatorem Bohdanowiczem, b. profesorem seminarjum duchownego prawosł. w Wilnie na czele. Grupę tę stanowią zwolennicy „Żywej Cerkwi“, tworu bolszewickiego. Ortodoksja walczy z nowym ruchem przy pomocy kłutwy, lecz ruch ten pocichu znajduje sobie dosyć zwolenników wśród bolszewizującej półinteligencji prawosławnej.

Zatem śmiało można twierdzić, iż wśród schyzmatyków w granicach Polski panuje chaos i rozkład.

A teraz nieco o próbach akcji katolickiej na Wschodzie.

Akcja ta idzie, a raczej miałaby ochotę iść, z kilku źródeł: ze strony Rosjan nawróconych, ze strony katolików zagranicznych (Francja, Cześć), ze strony unitów

małopolskich, a wreszcie ze strony episkopatu polskiego. Dwa pierwsze źródła mają na oku cały Wschód, dwa drugie Wschód polski.

Wśród emigrantów rosyjskich sporo przeszło na katolicyzm, lub ciąży do jedności z katolicyzmem, a niektórzy z nich próbują oddziaływać na swoich współrodaków. Jednym np. z ruchliwszych takich działaczy jest Dr. Mychajło Arkadyjew, wydający w Ulijanik (Jugosławia) czasopismo p. t. „Missjonerskaja Perepiska“. Piśmo to bywa rozsyłane i do naszych Rosjan, a celem jego jest „przygotowanie zjednoczenia Kościołów prawosławnego, katolickiego i protestanckiego“.

Wśród francuskich katolików akcja nawrócenia Wschodu jest bardzo popularną, rozbija się tylko co do poglądów na formę i metodę tego nawracania. Czesi jeszcze od czasów przedwojennych urządzają swoje słynne zjazdy cyrylo-metodyczne.

Powyższe akcje — jak wspomnieliśmy — zakrojone są na szerszą miarę, mając na oku cały Wschód. Na razie posiadają one jeszcze charakter rozważań bardzo akademickich z powodu braku bezpośredniej styczności z masą interesowanych. Przeciwnie, akcja unitów, czy episkopatu polskiego, jako obejmujące tylko teren dostępny dla siebie, mogłyby przybrać charakter całkiem realny.

Swego czasu metropolita Szeptycki palił się do tej pracy, palili się i niektórzy politycy ruscy. Metropolita (ufamy, że szczerze) ze względów religijnych, politycy ze względów politycznych, ale my na akcję z ich strony pozwolić nie możemy, bo toby rozogniło tylko stosunki polityczne, a religijnej korzyści nie przyniosło prawie żadnej.

Do akcji nawrócenia Wschodu polskiego możemy i musimy iść tylko my. O akcji tej myśleli biskupi polscy, o niej swego czasu głośno się mówiło, ale obecnie jakoś cała sprawa przycichła. Zdaje się iż dotąd jeszcze nie zgodzono się na formę i metodę nawracania. Poczyniono pewne próby stworzenia wschodnio-słowiańskiego Kościoła katolickiego, odmiennego jednak od Unji. Różnica polega głównie na wspólności hierarchji z katolikami obrządku łacińskiego. I tak: X. Biskup Przeździecki proponuje birytualizm w ramach diecezji (parafje obu obrządków podległe wspólnemu biskupowi). X. Arcyb. Ropp nosi się znowu z myślą birytualizmu w ramach parafji, (każdy kapłan może odprawiać dwojakie nabożeństwa). X. Biskup Przeździecki ma już jedną taką parafję „wschodnią“ we wsi Hola, której proboszcz (były „batjuszka“) odprawia w rycie wschodnim. Arcybiskup Ropp przygotowuje znowu misjonarzy według swego projektu.

Trudno nam w tej kwestji wypowiadać się kategorycznie — niech o tem Episkopat rozstrzyga — lecz doświadczenie wieków wykazało, że katolicyzm „bez zastrzeżeń“, choć może pozornie trudniejszy do krzewienia, to jednak jest trwalszy i głębszy od wszelkiego rodzaju połowiczności.

Jakikolwiek jednak sprawy przybiorą obrót, musi cała akcja być dobrze przemyślaną, jednolitą i rozważnie prowadzoną, by zamiast korzyści dla Kościoła i państwa, nie wprowadziła na kresy niepokoju, chaosu i tarć religijno-politycznych.

Alma Mater Lublinensis.

Wszechnica katolicka w Lublinie może śmiało o sobie powiedzieć, że młodość jej „górna i chmurna“. Górna swą ideą wiernej służby Bogu i Ojczyźnie, śmiałością zamierzenia, rozumieniem celu. Nie tylko samą ideą, lecz i racją bytu.

Górna jest sumą cichych a głębokich poświęceń i takiego uporczywego umiłowania, jakiego może żadna ze spraw dzisiejszych polskiego katolicyzmu nie posiada.

Na „chmurną“ młodość Wszechnicy Lubelskiej wiele rzeczy się złożyło.

Najpierw przedwczesna i nieoczekiwana śmierć ś. p. Ks. Rektora Radziszewskiego, głowy i serca zapoczątkowanego dzieła. Klęska to po dzień dzisiejszy niepowetowana. Z innych momentów, by pominąć pomniejszych, to walka z biernością i oziębłością społeczeństwa, które nie potrafiło dotąd zrozumieć znaczenia katolickiej uczelni w Polsce.

Okres dewaluacji niejednokrotnie zdawał się kłaść kres całemu dziełu. Ale i to przetrwano z pomocą Bożą. Obecnie sytuacja finansowa, choć nie świetna, jest znacznie lepsza i normalniejsza niż w roku ubiegłym.

Najświeższymi bolączkami Uniwersytetu Lubelskiego, to sprawa uzyskania prawa publiczności, sprawa bardzo paląca i zasadnicza oraz — do niedawna — sprawa rektoratu.

A jednak mimo tych krzyżów i krzyżyków i trudności Uniwersytet trwa. I nie tylko trwa: zapuszcza wgłąb korzenie, ma swego ducha i wytwarza własne swoje życie.

Jakież wartości składają się na to?

Uniwersytet Lubelski jest przedewszystkiem, — w myśl swego Założyciela — jedyną w Polsce zdecydowaną placówką Myśli Tomistycznej.

To, czem Katolicyzm Zachodu żyje całą piersią, a czego tak dotkliwie w Polsce brak, pielęgnuje troskliwie fakultet teologiczny w Lublinie.

Drugim żywym nurtem w lubelskim studjum teologicznem, to badania nad teologią wschodnią, mające ważne znaczenie ze względu na możliwość akcji misyjnej w krajach schizmatycznych. Fakultet Teologiczny stara się również o podniesienie i wpływ na życie liturgji w poczuciu jej wartości wychowawczej. Jest to również znamię religijnego ruchu na Zachodzie.

Przeniesienie tego na grunt polski nieodzownie przyczyni się do pogłębienia religijnego wszystkich warstw.

Pozatem katolickość Uniwersytetu scala w jedną konstrukcję myślową poszczególne gałęzie wiedzy, co w budowie ogólnego światopoglądu młodzieży jest rzeczą pierwszorzędną.

Rozproszkowanie myśli dzisiejszej, rozbieżność jej w naistotniejszych zagadnieniach w obrębie jednego i tego samego Uniwersytetu, nieraz na jednej i tej samej katedrze, ileż bolesnego zamętu wnosi w duszę przeciętnego słuchacza.

Jakże to inaczej wygląda w uniwersytecie katolickim, gdzie wszystko zmierza do jednego pionu. Jedynolity światopogląd tworzy silnych ludzi.

Lublin ma wszelkie warunki po temu.

Nie należy stąd wnioskować, by atmosfera studencka w Lublinie była już nawskróś katolicka. Nie mniej jednakże jest ona inną niż gdzieindziej. Jest przede wszystkim czystsza, ze względu na brak zupełny czynników semickich.

Brak praw rozgorycza wprawdzie w ostatnich czasach młodzież, ale ileż zarazem jest szlachetności w tem nieprzymusowym jej trwaniu, w tym idealizmie przetrwania z drogą Wszechnicą doli i niedoli...

I dlatego twierdzę, że Uniwersytet Lubelski ma wielkie dane wychowawcze dla kształcenia charakteru młodej Polski.

Zresztą, czują to najlepiej sami młodzi.

Dowodem tego serdecznego dążenia ku Wszechnicy Lubelskiej, jako ku ostoi, w której się odnajduje wszystko, co życiu ducha potrzebne, to fakt, że „Odrodzeniowa“ młodzież z Polski całej ściąga tu tłumnie od lat czterech, by w czasie wakacyjnym zacerpnąć tchu do pracy nad charakterem i narodem. I wtedy to Alma Mater Lublinensis przeżywa w krótkich chwilach radosne poczucie, że promieniuje, że spełnia swoje zadanie.

Ważnem jest również, że Uniwersytet Lubelski poczyna w sobie skupiać siły katolickie zarówno w zespole profesorskim jak i wśród młodzieży. Wzrastanie młodzieży duchownej i świeckiej na wspólnym gruncie może się stać poważnym czynnikiem przyszłej akcji katolickiej w Polsce.

Jeśli zaś chodzi o życie umysłowe — to i tu Lublin wyróżnia się wśród innych polskich Uniwersytetów swym żywym kontaktem z Zachodem. Wśród swoich profesorów liczył i liczy szereg poważnych profesorów-cudzoziemców, którzy z całym oddaniem służą polskiej młodzieży. Tu należy wymienić Ks. Prof. Lacrampe'a (Francuza), Ks. Prof. Fermon'a (Holendra) na wydziale teologicznym; Ks. Prof. Michels'a (Belga) na wydziale prawnym; Ks. Prof. Bourguignon i lektora p. Metayer na wydziale humanistycznym, a zarazem ubytego w tym roku wybitnego filozofa-mediewalistę Ks. Prof. Rabeau.

Pomimo ciągłej walki o fundusze, Uniwersytet zainicjował i wydaje własną „Bibliotekę“, w której wyszło już tuzin rozpraw naukowych.

Programy Uniwersyteckie stoją na wysokim poziomie. Dowodem tego szczerze uznanie ze strony Uniwersytetu w Lowanum za oryginalne i nowoczesne ujęcie programu Wydziału Prawa Kanonicznego. Dowodem tego również fakt, że studenci lubelscy na uniwersytetach zagranicznych jak w Paryżu, Lille lub Strasburgu wyróżniają się swem przygotowaniem naukowym przy zdobywaniu stopni naukowych.

Uniwersytet również stale i zapobiegliwie troszczy się o kompletowanie swej biblioteki. Stosunkowo w krótkim czasie (1919—1925) zebrano około 80.000 tomów.

Księgozbiór ten powstał z darów oraz z zakupów samego Uniwersytetu. Dodać należy, że Uniwersytet swego czasu dzięki niestrudzonej działalności Ks. Prof. Kremera i p. Prof. Chylińskiego zakupił kilka poważnych profesorskich bibliotek w Rosji, które oczekują na przewiezienie do Polski. Wśród tego księgozbioru jest cała biblioteka p. Prof. Ptaszyckiego licząca 8.000 tomów, darowana uczelni.

W bibliotece lubelskiej prowadzonej starannie i wzorowo przez p. Szeligowską, a od roku pod dyktando przez p. Szeligowską, na uwagę zasługuje bezcenny księgozbiór hr. Moszyńskich, obejmujący pierwodruki polskie z XVI i XVII w. Więc biblie (Leopoldy, Brzeska), dzieła Kochanowskiego, Reya, Skargi, Przyłuskiego, Miechowity, Bielskiego etc. Nadto wspomniały Kodeks Gracjana z XIV w. na pergaminie z pięknymi iluminacjami, inkunabuły jak „De imitatione, z 1487, „De Consolatione“ Boetiusza (1476), rękopisy pamiętników gen. Prądzyńskiego i 11 tek in folio materjałów do 1830,31 r.

Z bibliotek zakupionych najcenniejsze są: po Prof. Straszewskim (dział sanskrytu i filozofji), po Prof. Smolce (historyczno-prawna), po Prof. Haburze (literacko-prawna), po prof. Zachorowskim (historyczno-prawna), po ks. Jaszowskim (teologiczno-prawna). Z darów wysuwają się na czoło: J. E. X. Biskupa Krynickiego, pp. Zajdlerów, Ks. Prof. Szymańskiego, ś. p. X. Dębskiego i inne. Francja obficie nadsyła swe nowości dzięki staraniom ks. Prof. Lacrampe'a.

Mała ta dygresja świadczy wymownie o umysłowych aspiracjach Uniwersytetu.

Typ życia, jaki tworzy Uniwersytet Lubelski, dziś się już łatwo przytłumić czy skończyć bankrutem nie da.

Ma on w sobie dużo zarodków świeżych i mocnych.

Dziś Lublina nie można traktować, jako improwizację jakiegoś Księdza-entuzjasty, który dzieło rozpoczęte odumarł, — jako odrębnego szkicu, nie mającego w sobie zadatków trwałości.

Uniwersytet Lubelski już jest faktem i to faktem poważnym.

X.

Ze stolicy Królowej.

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa istnieje w Kościele św. pobożny zwyczaj odwiedzania miejsc uświęconych obecnością lub szczególną opieką Pana Jezusa, Matki Boskiej lub świętych; zwyczaj wypływający z ducha religji św., będący jednym z jej objawów zewnętrznych.

Głównym celem pielgrzymek do miejsc św. to: chwała Boża, uczczenie Marji Najświętszej i pożytek duchowy, biorących w nich udział. Stąd charakter ich winien być religijny i tylko takie pielgrzymki cel powyższy osiągną.

Z prawdziwą pociechą serca patrzemy, jak roje młodzieży polsko-katolickiej z całej Polski, szczególnie w tygodniach przedwakacyjnych, przybywają i na Jasną Górę. Lecz czy w charakterze religijnym? W najważniejszej części niestety nie. Jasna Góra zrównana jest z Zakopanem, Ojcowem, etc, owszem gorzej nawet, bo podczas gdy wymienionym miejscom poświęca się dwa lub trzy dni, Jasnej Górze nieraz niecały dzień, a bywa że i pół dnia zaledwie się dostaje.

Lecz nie tylko o czas, jaki się Jasnej Górze poświęca, tu idzie; — gorsza stokroć jest to, że przybywaniu tu młodzieży odbiera się charakter religijny; traktuje się je jako wycieczkę, a Jasną Górę z wymienionymi miejscowościami się zrównywa. A przecież Jasna Góra to duchowa stolica Polski, to miejsce święte, gdzie nasza Królowa Niebieska i Ziemska mieszka, skąd nam ratunek i zbawienie od potopu szwedzkiego

i bolszewickiego zesała. Tak, Jasna Góra — to miejsce święte, dokąd ze czcią religijną i uczuciem pobożności niezwyklej, wzorem wszystkiego tego, co czcigodnym i wielkim w Polsce było, przystępować należy.

Nie sam wzgląd narodowy młodzież tu sprowadzać winien, ale przede wszystkim religijny. a z nim i w nim narodowy, czyli nie tylko ma ona poznać Jasną Górę i uczucie narodowe zaspokoić, ale ma złożyć hołd Matce Najświętszej, podnieść się na duszy i ulepszyć. Tu winna ona oczyścić swą duszę w Sakramencie pokuty, przystąpić do Komunii św., pomodlić się szczerze i dopiero potem uczuciu swemu narodowemu uczynić zadość. To też jak z radością widzi się młodzież naszą tu przybywającą, tak ze smutkiem patrzy się na jej podobne jak w Ojcowie, Wieliczce, Zakopanem i t. p. zachowanie i ze smutkiem po takim pobycie tu ją się żegna.

Krzywdą się stąd dzieje młodzieży, krzywda Polsce całej, boć takie traktowanie rzeczy świętych musi niechybnie odbijać się na duszy młodzieży, co też różne a smutne wśród niej wypadki w zupełności potwierdzają. Wina tu duża kierowników szkół i wycieczek. Do nich też zwracamy się z uprzejmą prośbą, by sprawę tę rozważyć i do serca wziąć raczyli, boć taka bytność młodzieży na Jasnej Górze wrażenie potężne i ślady na całe życie zostawić powinna.

Przy tej sposobności poruszmy tu inną, bez porównania mniejszą, lecz pokrewną anomalję.

Niektóre pielgrzymki przybywają na Jasną Górę bez żadnych odznak religijnych, znamionujących pielgrzymkę religijną, a więc nie mówiąc już o chorągwiach, feretronach, ale nawet bez krzyża. To i na nastrój religijny pielgrzymki ujemnie oddziaływa i dość przykre wrażenie sprawia. Dzieje się to zapewne dlatego, że w czasach dzielących nas kordonów zaborczych, pielgrzymki z owych stron do rzadkości należały.

Otóż zainteresowanym pragnę służyć informacją, że według przyjętego u nas zwyczaju, każdej pielgrzymce, przybywającej tu przewodniczy krzyż, za nim, o ile są, idą chorągwie, feretrony, następnie, o ile bierze udział, kapłan ubrany w kapę, a przynajmniej w komżę i stulę i wreszcie za nim reszta pielgrzymki.

I jeszcze jedna sprawa, a mianowicie co do obchodu uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej.

Początkowo uroczystość ta obchodzoną była tylko na Jasnej Górze, i to w środę po św. Bartłomieju. Następnie zaprowadzona została i po diecezjach i obchodzona 26 sierpnia, względnie w niedzielę najbliższą. Z czasem jednak wytworzyło się tu duże zamieszanie, gdyż jedne pielgrzymki przybywały na środę wymienioną, inne na 26 sierpnia, a inne jeszcze na niedzielę po jednym lub drugim z dni wymienionych.

Wobec tego zwróciłem się do Najdostojniejszych księży Biskupów podczas konferencji Ich na Jasnej Górze w roku 1922 z uprzejmą prośbą o łaskawe ustalenie dnia obchodu wspomnianej uroczystości.

Zjazd Księży Biskupów, przychylając się do niej, ustalił „ze uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej ma być obchodzona 26 sierpnia“. Wobec tego podaje się do ogólnej wiadomości, że uroczystość wymieniona jest odtąd obchodzona na Jasnej Górze dnia 26 sierpnia.

O. Piotr Markiewicz Z. P.
Przeor Jasnogórski.

„Głosy wołające na puszczy“.

Pod tym tytułem okazało się w ostatnich tygodniach tłumaczenie bardzo ciekawej książki¹⁾. Książka to ciekawa tak ze względu na swoją treść, jak i ze względu na autora.

Ernest Psichari, to wnuk Renana (po matce), wychowany w atmosferze areligijnej, w latach uniwersyteckich zagorzały socjalista-międzynarodowiec. Odczuwa potrzebę jakiegoś ideału, rzuca się do pracy społecznej, ale wnet poznaje, że to mu nie wystarcza, popada w rozstrój wewnętrzny, czuje w sobie jakąś pustkę moralną, nieład i chaos we wszystkich swych pojęciach filozoficznych i życiowych. Czuje, że, jeżeli tak dalej pójdzie, to zginie, bo mu braknie oparcia moralnego i celu życia. Instynktownie począł się rozglądać za jakimś łaodem i systemem, chce oprzeć życie na jakichś realnych i ściśle oznaczonych podstawach; zanim wyrobi w sobie wolę i znajdzie kierunek życiowy, chce, aby go obca wola prowadziła i — wstępuje do wojska.

Służba wojskowa wzmacnia go fizycznie, a co najważniejsze, moralnie. Nerwy się uspokajają, ukochał karność wojskową i jest mu z nią dobrze, nie potrzebuje bowiem chwiać się jako trzcina w swych zamiarach i postanowieniach, robi, co mu każą, czuje się częścią silnej i zorganizowanej całości. Ukochał armję, a przez nią ojczyznę i poczuł się dumnym, że jest Francuzem. Było to jego pierwsze „nawrócenie“ — jak sam określa — a wyraz literacki tym swym przeżyciom daje w powieści „L' Appel des Armes“. Jest to rodzaj mistyki zawodu żołnierskiego.

Tężyzna duchowa pogłębia się u Psicharego w czasie służby w wojsku kolonialnym, gdy w latach 1906—1908 bierze udział w wyprawie, badającej i zajmującej głąb Afryki. Afryka wywiera na niego nieprzemyarty urok, tam odczuwa radość przebywania zdale od ludzi, wypaczonej cywilizacji, zwalczających się systemów i nauk, a zarazem tam czuje się czemś wielkim i potrzebnym, czuje się Francuzem-zdobycą. Te przeżycia afrykańskie opisuje znowu w książce p. t. „Terres de Solei et de Sommeil“.

Pokochał Afrykę i zatęsknił za nią, wróciwszy do kraju, zwłaszcza, gdy postanowił kontynuować pracę nad wewnętrznym udoskonaleniem się. Zatem w r. 1909 przyłącza się do nowej wyprawy afrykańskiej, a oto jaki wytacza sobie cel tej wędrówki: „Wołaj silną i niezłomną chcę iść przez świat w sobie skupiony, zdecydowany zdobyć siebie samego przez gwałt. Nie przejdę jako dyletant przez tę ziemię wszelkich cnót, ale o każdej godzinie będę od niej żądał siły, prawości, czystości serca, szlachetności, szczerości. A ponieważ wiem, że przez Afrykę dokonują się rzeczy wielkie, mogą od niej wymagać wszystkiego, a przez nią mogą wszystkie od siebie. Ponieważ jest obrazem wieczności, żądam, żeby mi dała prawdę, dobro, piękno — nie mniej...“ („Głosy wołające na puszczy“ str. 21).

Afryka dała mu więcej, niż się spodziewał, dała mu — wiarę. A jak to się stało, opowiada w dwu książkach: „Głosy wołające na puszczy“ i „Wędrówka setnika“ (Le voyage du centurion). Jest to raczej jedna i ta sama opowieść w dwu redakcjach. „Głosy wołające na puszczy“, to rodzaj pamiętnika osobistego, a „Wędrówka setnika“ to opowieść na tym pamiętniku oparta.

¹⁾ Ernest Psichari: Głosy wołające na puszczy. Wspomnienia z Afryki. Przełożyła Zofja Morstinowa. Poznań 1925. Fiszer i Majewski. Str. 256.

Mam w tej chwili oba te utwory przed sobą, porównując karty jednego i drugiego, nie umiem zdecydować się, któremu z nich pierwszeństwo przyznać i który pierwszy zasługiwał na przetłumaczenie. „Głosy wołające na puszczy“ zawierają oprócz przeżyć i przemysłów natury moralno-religijnej masę szczegółów i obserwacji afrykańskich i noszą cechę większej bezpośredniości, „Wędrówka setnika“ znowu jest architektonicznie bardziej jednolita, łatwiejsza do czytania, bo nieprzerywana dygresjami, czasem dla laika niezrozumiałymi, zanotowanymi bowiem krótko, jakby tylko dla wspomnień samego autora.

Możeby obraz przeobrażeń duchowych autora wyszedł wyraziściej, przedstawiony na podstawie „Le voyage du centurion“, lecz ponieważ zdaję sprawę z książki świeżo wydanej po polsku, niech zatem „Głosy wołające na puszczy“ nam powiedzą, jak autor się nawrócił.

Autor obserwuje wszystko i rozmyśla. Patrzy na Maurów modlących się i zazdrości im. Ale czegoż ma zazdrościć on, Europejczyk? Czyż Chrystus nie jest większym, niż Mahomet? Otóż w rozmowie z dumnym Maurem chlubi się Psychari nie tylko swem pochodzeniem francuskim, ale i swem chrześcijaństwem. „Gdy rozmawiałem z Mohammedem Fadel, chodziło mi o to, żeby pozostać Francuzem. Ale wtedy wiedziony tym samym odruchem, całkiem po prostu, mówiłem mu o Chrystusie jako chrześcijanin i byłbym doznał największego wstydu, gdybym robił inaczej... Nie wierzyłem — a mówiłem jako wierzący i nie miałem wrażenia, że jestem nieszczerzy. Wtedy pierwszy raz zrozumiałem, jak bardzo jestem z Chrystusem związany, jakby pomimo mnie i bez mojej wiedzy“ (Str. 54).

Ale Maur przewyższa go jednym: wiarą. I oto on, Francuz, czuje się zawstydzony, że ten Maur duchowo

bogatszy. Ale czemuż sam wierzyć nie może? „Gdy myślę o zagadnieniach wiary, żadna z trudności, wznieconych przez współczesną egzegezę, nie jest w stanie mnie wzruszyć... Czuję dobrze, że nędzne dyskusje nie mogą wywołać jakiegokolwiek przekonania... każdemu dowodowi można przeciwstawić inny dowód“... (Str. 79—80). Nie tą drogą zatem będzie szukał autor wiary — nie drogą rozumu, lecz serca. On pragnie wiary i czeka na nią. „Może nigdy nie zaznamy szczęścia setnika z Kafarnaum. Ale wiemy, że nie będziemy się opierać i że Pan Bóg wejdzie pod nasz dach, gdy Mu się spodoba. Oto postawa: nie opierać się prawdzie jakaby nie była, czekać cierpliwie, bez trwogi, bez niepokoju, czekać Gościa upragnionego a tak Nieznanego“ (Str. 68).

„Czasami oślepia mię wspaniała jasność, bijąca ze wschodu. Słyszę nagłące wołanie Pana. Wszystko mnie zapewnia, że od Boga a nie od człowieka pochodzi to wołanie, któremu odpowiedziało dwadzieścia wieków Odkupienia. A potem, w innych chwilach, buntuję się. Czyż trzeba, abym wierzył, że ten chleb jest Twojem ciałem, to wino krwią Twoją?“ (Str. 112).

Ale mimo wszystkie trudności chce wierzyć i modli się o to do Boga, zanim Go poznał, a Bóg coraz wyraźniej przemawia do duszy, aż przyszła wielka chwila Łaski, w której autor kreśli przed samym wyjazdem z Afryki (r. 1912) wspaniałe Credo.

* * *

Tu się opowieść urywa, lecz znane nam są dalsze losy szlachetnego konwertyty. Trzeba było jeszcze dość czasu nim formalne nawrócenie się nastąpiło, w Paryżu bowiem ucichły „głosy wołające na puszczy“ — dopiero wytrwała modlitwa przywołała je z powrotem i 4 lutego 1913 r. składa uroczyste wyznanie wiary

Z pielgrzymki do Rzymu.

Po długiej, bo 11 letniej przerwie, spowodowanej przez wojnę i jej następstwa, wybrałem się znowu (w maju r. b.) do Wiecznego Miasta. Sądzę, że krótkie sprawozdanie z tej podróży może zajmie niejednego z naszych Czcig. Czytelników i może zachęci niektórych do odbycia pielgrzymki w tym jeszcze roku jubileuszowym.

Prawda, że dzisiaj podróże za granicę kraju są połączone z większymi trudnościami i kosztami, niż bywały w latach przedwojennych. Dziś trzeba najpierw prosić o paszport i zapłacić za niego 250 złotych, a nadto za wizę austriacką 13 zł., za czeską 3·20 zł., za włoską 10 zł.¹⁾ A kiedy dawniej można było ze Lwowa do Wiednia zjechać jednym dniem (za 13 godzin) pociągiem „błyskawicznym“, dziś trzeba na to poświęcić znacznie więcej czasu, bo pociągi nie idą tak prędko i zatrzymują się godzinami na stacjach granicznych, gdzie odbywają się nużące rewizje pakunków i paszportów. Warto jednak zdecydować się na cierpliwe zniesienie tych utrudnień podróży, żeby

¹⁾ Jadący z pielgrzymką mają pod tym względem znaczne ułatwienie, ale nie każdy może znieść wielkie niedogodności takiej jazdy wspólnej; — paszport zaś „ulgowy“, kosztujący 20 zł., mogą dostać tylko tacy, którzy w r. ubiegłym nie mieli większego dochodu jak 300 zł. miesięcznie (co stwierdza inspektorat skarbowy); trzeba załączyć świadectwo ubóstwa i świadectwo inspektoratu; dyrekcja policji posyła podanie do województwa, któremu znów ministerjum dało wskazówkę taką, żeby jak najinniej wydawało paszportów „ulgowych“.

uzyskać odpust jubileuszowy, a zarazem zobaczyć jeszcze raz kraj cytryn i pomarańcz, jego cudną przyrodę, jego świątynie i arcydzieła jego genjuszów...

Ale i w drodze do ziemi włoskiej można zobaczyć niejedno, co zobaczyć warto i co zasługuje choć na krótką wzmiankę. I tak miałem po raz pierwszy sposobność ujrzeć odzyskane niedawno przez Polskę Katowice. O mieście tem dość dużem, bo liczącem sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, słyszałem przedtem zdania wprost sprzeczne: jedni mówili, że wcale nie jest ładne, że ulice jego są wszystkie poczerniałe od dymu węglowego; — inni zaś unosili się nad jego pięknnością. Otóż na mnie uczyniło to miasto wrażenie korzystne: widać w niem porządek niemiecki, ulice są czyste, szerokie, — kamienice przeważnie czerwone lub szare (lepsze to zabarwienie niż białe). Są dwa duże i piękne kościoły (a nadto postanowiono zbudować większą jeszcze katedrę biskupią). Nazwy ulic są dziś polskie, — niemczyzny stosunkowo niewiele już widać. Pomniki Wilhelma I i Fryderyka III (którzy stali razem na jednym postumencie) wysadzono w powietrze w r. 1918, a teraz ma tam stanąć pomnik wolności. Po starokatolikach, których już niema w Katowicach, pozostał mały kościółek. Słyszałem dawniej, że w mieście tem co kilka kroków spotyka się ludzi pijanych; — ja nie widziałem żadnego, co można, jak się zdaje, przypisać obecnemu brakowi zarobków: jest tam niestety, jak mi powiedziano, teraz do 40.000 bezrobotnych.

O Wiedniu mówi niejedni i pisze, że zmienił się bardzo na niekorzyść po rozbiciu monarchji Habs-

i przystępuje do Sakramentu Pokuty. W r. 1914 rodzi się myśl zostania kapłanem, lecz w pokorze czeka, by Pan wyraźniej przemówił doń: „Wstań, a chodź!” Tymczasem wybucha wojna. Psichari idzie na front belgijski i 22 sierpnia 1914 r. pada z różańcem w rękę, trafiony wrazą kulą, w 30 roku życia.

X. F. B.

Korespondencje.

Lublin.

Komitet Biskupi w Uniwersytecie Lubelskim.

Uniwersytet Lubelski, pozostający pod protektorem Episkopatu polskiego, gościł w swoich murach niedawno Radę Biskupią Uniwersytetu w osobach Ich Eminencyj X. X. Kardynałów Dalbora i Kakowskiego, X. Arcybiskupa lwowskiego Twardowskiego i X. Biskupa Przeddzieckiego (których podejmował Kanclerz Uniwersytetu JE. X. Biskup Fulman). Były to dni uroczyste i dla całego społeczeństwa lubelskiego, które też w osobie swych dostojników cywilnych i wojskowych, duchownych i świeckich, panów i pań pospieszyło na dworzec powitać tak dostojnych gości; w powitaniu tem brały także udział szkoły średnie i powszechne ze swymi kierownikami; dzieci obsypały przejeżdżających kwiatami, panie wręczały piękne bukiety; słowem, Lublin godnie dostroił się do tej pięknej i podniosłej chwili.

Oczywiście głównym celem tej wizyty był Uniwersytet Lubelski, któremu też dostojni goście największą poświęcili czasu i uwagi. Brali więc udział w podniosłej Akademii, na którą złożyły się przemówienia ks. Vice-Rektora A. Szymańskiego, następnie reprezen-

tanta młodzieży akademickiej W. Lubienieckiego, świętyn wykład O. J. Woronieckiego, drugi, pełen polotu, prof. H. Jakubaniśa, śpiew Lutni, a wreszcie krótkie, zwięzłe, pełne serdecznej prostoty przemówienie ks. Prymasa Dalbora, który — dodajmy nawiasem — nie tylko tem swoim przemówieniem, ale całym obejściem, urokiem swojej osoby szczególnie chwycił wszystkich za serce.

Najważniejszym aktem tej wizyty było jednak posiedzenie Senatu akademickiego dnia 17 b.m., w którym Dostojnicy kościelni, jako Rada biskupia Uniwersytetu, wzięli udział, gdzie wysłuchali sprawozdania Vice-Rektorów i Dziekanów poszczególnych Wydziałów, z najwyższym zainteresowaniem rozpytując się o rozwój uczelni w każdym jego szczególe, poczem przystąpiono do obioru nowego rektora Uniwersytetu, którym został ks. Prof. Józef Kruszyński, pełniący w ostatnich czasach funkcję sekretarza Uniwersytetu, a więc biorący de facto w sprawach Uniwersytetu żywy i czynny udział. Wybór ten przyjęty został ze szczerą radością przedewszystkiem w Uniwersytecie, a także w mieście, gdzie dzisiejszy ks. Rektor w życiu religijnem, społecznym i towarzyskiem dawał się oddawna poznać, zwłaszcza jako ceniony bardzo prelegent.

Rada Biskupia na każdym kroku okazywała, jak bardzo Episkopatowi polskiemu leży na sercu los i rozwój Uniwersytetu Lubelskiego, — i to bezpośrednie zetknięcie się tej instytucji z jej Najdostojniejszymi Opiekunami niewątpliwie oddziała jaknajbardziej na tętno życia, intensywność działalności, a więc pożyteczności tej naszej katolickiej Almae Matris — quod bonum, quod felix, faustumque sit.

M. P.

burgów, że znać w nim upadek ekonomiczny, a nawet litość budzące zubożenie. To jednak twierdzenie może chyba być zgodne z prawdą tylko o tyle, że stolica dzisiejszej republiki austriackiej nie może już korzystać z ogromnego napływu środków żywności, towarów, kapitałów, których jej dostarczały przed wojną Węgry, Galicja, Śląsk, Czechy itd., że straciła wiele przez rozbiór Austrii; — ale mimo to czyni ona dziś jeszcze wrażenie zamożnej i cieszącej się życiem. Na głównych ulicach pełno tam wspaniałych wystaw sklepowych, pełno automobilów, pojazdów, gości cudzoziemców, teatrów, kinoteatrów, kawiarni itd. Kwitnie tam handel i przemysł; odzież, obuwie i inne rzeczy są tańsze niż u nas; — za mieszkania, które lokatorzy zajmowali jeszcze przed wojną, płacą oni daleko mniej niż my (z czego naturalnie właściciele domów nie mogą być zadowoleni). Środki jednak żywności są tam droższe. Za pokój w hotelu (w pobliżu dworca kolei południowej) płaciłem sto tysięcy koron dziennie (= 7 zł. i kilkadziesiąt groszy) czyli 10 szylingów (tę monetę wprowadzono dopiero w ostatnich miesiącach). Władze miejskie dbają bardzo o czystość i porządek — służba bezpieczeństwa składa się z urzędników w mundurach wojskowych i odznacza się inteligencją i uprzejmością. Ale miastem rządzą dziś niestety socjaliści, którzy szerszą nienawiść przeciw duchowieństwu i Kościołowi. Zdarza się, że księża doznają zaczepki i zniewag ze strony uliczników i robotników, zwłaszcza w dzielnicach zamieszkałych przeważnie przez warstwy niższe; dlatego zakazał nawet X. kardynał Piffel duchowieństwu wiedeńskiemu chodzić w sutannach. Opowiadał mi

jednak jeden z Czci. OO. Zmartwychwstańców, że właśnie wtedy zaczepił go jakiś robotnik i to koło kościoła św. Szczepana, kiedy pierwszy raz wyszedł na miasto w surducie: człowiek ów uważał to za dowód „głupoty“, że Ojciec zaczepiony jest księdzem katolickim, twierdził, że cała nauka Kościoła o życiu przyszedł jest „niedorzecznością“ itd. Zakaz więc chodzenia w sutannie nie zabezpiecza księdza przed napaściami. (Nie od rzeczy zresztą będzie dodać, że ja chodziłem w Wiedniu, — jak i w innych miastach w ciągu całej podróży — zawsze w sutannie i nikt mnie ani słówkiem nie znieważył). W szkołach jest religja jeszcze przedmiotem obowiązkowym, ale katecheta ma stanowisko bardzo trudne wobec panującego systemu: jeden odebrał w czasie nauki chłopcu książkę „uświadamiającą“ o sprawach płciowych, zaniósł ją do dyrektora i wyraził swe oburzenie, że pozwała się młodzieży czytać takie rzeczy; — ale dyrektor przestrzegł go najpierw, żeby nie występował przeciw nowoczesnym „metodom pedagogicznym“, przyjętym przez władze wiedeńskie, a gdy to nie pomogło, wytoczył mu dyscyplinarkę i gorliwego katechetę usunięto ze szkoły! — Nie można przewidzieć, jak długo jeszcze będą tu górą wrogowie chrześcijaństwa i jego etyki...

W byłym zamku cesarskim zaszły wielkie zmiany, które zwolennicy monarchji muszą uważać za oburzającą profanację: pomieszczono w nim sklepy i lokale różnych stowarzyszeń; w salach wspaniałych odbywają się popisy gimnastyczne młodzieży szkolnej, produkcje baletów, odczyty. Muzeum sztuk pięknych uzyskało kilkadziesiąt nowych cennych obrazów po upadku mo-

Sprawy religijne.

Związek międzynarodowy kobiet katolickich.

Liczący około 20 milionów członkiń ze wszystkich krajów świata przygotowuje międzynarodowy kongres. Stworzono 8 komisji, zbierających materiały do przedyskutowania na kongresie następujących spraw: 1) propaganda i obrona wiary, 2) zagadnienie moralności, 3) teatr i kinematograf, 4) moda, 5) stosunek do innych organizacji kobiecych, 6) akcja społeczna, 7) obowiązki obywatelskie, 8) organizacja młodzieży. Poszczególne narodowości w tym międzynarodowym związku zorganizowane są na zasadach autonomicznych. Do Związku należą i polskie organizacje z Warszawy, Krakowa, Wilna, Poznania i Lwowa.

Wystawa Kanizjańska. W Akwizgranie otwarto wystawę ku czci św. Piotra Kanizjusza, zawierającą mnóstwo po nim pamiątek. Najciekawszym jest zbiór kazań, głoszonych przez świętego. Manuskryptów tych kazań jest kilka setek. Innych prac piśmiennych Świętego zebrano czterdzieści. Bardzo ciekawą jest też mapa podróży apostołskich św. Piotra Kanizjusza. Wykres ten obejmuje około 100 tysięcy kilometrów, przebytych przez Świętego przeważnie konno.

Odczyty X. Seipla. Były kanclerz austriacki X. Seipel objechał ostatnio szwajcarskie miasta, gdzie wygłaszał odczyty na tematy polityczno-moralne. W odczytach tych wskazywał, iż uspokojenie Europy i odrodzenie duchowe ludzkości możliwe jest tylko w oparciu się na Ewangelji. Uniwersytet insbrucki po powrocie X. Seipla do swej ojczyzny obdarzył go tytułem honorowego doktora teologii.

Podatek majątkowy od dóbr „martwej ręki“. Ministerjum skarbu poleciło izbom skarbowym zawi-

domić właściwe władze duchowne, iż w celu wstrzymania ściągania podatku majątkowego, przypadającego od wartości majątków kościelnych i innych majątków t. zw. „martwej ręki“, winny:

1) wszcząć natychmiast starania o zezwolenie na parcelację, w celu uzyskania środków na zapłacenie podatku majątkowego; 2) uzyskać zaświadczenie okręgowego urzędu ziemskiego, że należycie udokumentowane podania o zezwolenie na parcelację jest wniesione; 3) wnieść w terminie do końca lipca r. b. do izby skarbowej przez właściwą władzę podatkową pierwszej instancji prośbę o odroczenie terminu płatności podatku majątkowego na czas, potrzebny do parcelacji.

Jednocześnie zainteresowane władze duchowne mają być pouczone, że dla oceny, jaki obszar gruntu winien być narazie poddany parcelacji, jest wskazówką tymczasowy „przepis“ prowizorycznie wymierzonego podatku.

Nowy biskup polski. Nowomianowany biskup-suffragan warszawski, ks. Władysław Maksymilian Szcześniak urodził się w r. 1858 w Zakrocymiu, w woj. płockiem. Po skończeniu nauk średnich w Warszawie, wstąpił w r. 1875 do seminarjum duchownego warszawskiego, skąd po trzech latach został wysłany do akademii duchownej w Petersburgu, gdzie po czterech latach studiów i po napisaniu rozpraw otrzymał stopień magistra św. teologii, najwyższy, jaki dawała akademja. Wyświęcony na kapłana w r. 1881, krótko był wikariuszem parafii Biała Rawska, św. Antoniego w Warszawie i sprawował urząd w konsystorzu warszawskim. Dla dopełnienia studiów wyjechał za granicę, skąd wrócił w r. 1885 i został mianowany profesorem teologii moralnej, historii polskiej i kościelnej, wiceregentem w seminarjum warszawskim i rektorem kościoła św. Józefa Oblubieńca

narchji, a inne lepiej rozmieszczono — tak, że ich pięknosc uwydatnia się korzystniej. Pozostawiono jednak niestety dużo znanych nagości, które należałoby ukryć przed okiem prostaczków a zwłaszcza młodzieży.

W znanym pawilonie „secesji“ znalazłem tylko kilka obrazów, którym można przyznać pewną wartość (portrety Slevogt'a); — ogromną zaś większość stanowią utwory bardzo słabe lub nawet wstrętne takich pseudo — artystów, jak Brusenbach, Krause, Roth, Kill, Anton Nowak i inni. To też nic dziwnego, że prawie nikt wystawy tej nie odwiedza. W tym samym jednak gmachu jest inna wystawa — znacznie ciekawsza — tj. książek pięknie ilustrowanych i czasopism (przeważnie niemieckich), poświęconych sztukom pięknym.

Dostawszy się do granicy włoskiej (którą przesunięto teraz wyżej ku północy, z Pontebby do Tarvisio), nabyłem bilet pielgrzymowy („tessera di pellegrinaggio“), który kosztuje o 30% mniej niż zwyczajny i zapłaciłem za całą turę do Rzymu i napowrót („andata er itorno“ — drugą klasą), ku miłemu zdziwieniu swemu, tylko 294 lir (nabytych przedtem w Wiedniu), czyli 60 i kilka złotych polskich. Posiadając taki bilet, można przerywać jazdę, gdzie się komu podoba — (przerwa zowie się „fermata“), a nadto korzystając z 30% zniżki, jeżeli ktoś chce zwiedzić także Assyż, Loreto, Pompei. Trzeba tylko po przerwie przedłożyć „tesserę“ kasjerowi kolejowemu, który na nią przybija datę i pieczęć stacji swojej. Za przejazd więc przez Włochy płacą pielgrzymi w tym roku (dzięki Mussoli-

niemu) stosunkowo znacznie mniej, niż za turę do granic Rpltej i przez Austrję.

Z Tarvisio wyjechałem rano do Wenecji i radzę usilnie każdemu, kto jeszcze nie zna tej drogi, żeby ją przebył w świetle dziennem. Przepyszne są widoki tych szczytów alpejskich, śniegiem jeszcze pokrytych, tych dolin, lśniących zielenią majową, tych strumyków, skał, miasteczek i wiosek, które do nich się tułają (jak np. Tarcento, Gemona-Ospedaletto i wiele innych). Przypominają się tu zaraz Polakowi przepiękne wiersze Krasińskiego:

„Czy pamiętasz nad Alp śniegiem
Rozwieszone Włoch błękity?
Nad jeziora włoskim brzegiem
Czy pamiętasz Alp granity?“ etc.

Mniej już wspaniałe, ale także pełne uroku są widoki, którymi można rozkoszować się w dalszej podróży — z Wenecji do Rzymu i Neapolu, — że tylko wymienię jezioro Trazymeńskie, miasteczka Narni, Orvieto, Castiglione di Lago, ślicznie położone na wzgórzach itd. Kto jedzie tędy nocą (dla oszczędzenia czasu i pieniędzy), traci bardzo wiele i nie nabierze dobrego wyobrażenia o czarach Italji.

C. d. n.
X. A. P.

Prenumerujcie „Głos Eucharystyczny“!

(karmelitów). Gdy w r. 1898 zawakowała regensura w seminarjum, władza rządowa nie zgodziła się na jego nominację, a nawet zażądała usunięcia od wychowania kleryków za nieprawomyślną działalność i zły w rozumieniu rządu rosyjskiego wpływ na przyszłych kapłanów, a potem odrzuciła nominację na kanonika kapituły warszawskiej.

Ro rewolucji, gdy stosunki uległy zmianie, ks. Sześciński otrzymał probostwo sw. Barbary i został mianowany kanonikiem-prałatem kapituły metropolitalnej.

Po otwarciu uniwersytetu warszawskiego został profesorem zwyczajnym historii Kościoła w Polsce i kościelnej powszechniej.

Od 1882 r. oddawał się pracy literackiej naukowej. Był współpracownikiem „Przeglądu katolickiego”, „Kwartalnika teologicznego”, oraz obydwóch encyklopedyj: ks. Nowodworskiego i ks. Chełmickiego. Wydał w tłumaczeniu zbiorowym trytomowy „Słownik apologetyczny wiary katolickiej” ks. Jaugey’a. Napisał oryginalnie: „Zapoznawana prawda” (o kościele), „Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej”, „Chryścjanizm u słowian nadlądskich”, „Rzekoma bytność legatów papieskich na Rusi w r. 1054”, oraz „Historję Kościoła katolickiego”, duże (dotychczas wyszło trzy tomy) dzieło, dobrze oparte na źródłach. W swoich wykładach i studjach jest sumiennym i drobiazgowym badaczem, uczonym niepowszedniej miary i szczególnie znawcą historii Kościoła.

Do grona episkopatu wstępuje człowiek, który przy zasadzie kościelnej i narodowej twardo stał przez całe życie.

Przegląd czasopism.

(Świątki“. — Dwoistość Żeromskiego. — Sekciarstwo „wolnomyślicieli“. — Raczej medja niż święci).

X. Cybulski w „Wiadomościach diecezjalnych lubelskich pisze:

W czasach obecnych poczęto ciekawie zaglądać do przydrożnych świętości i spostrzeżono ukryte w nich skarby. Postacie święte, rzeźbione niewprawną ręką wiejskiego artysty, ze względu na wiek swój, sposób wykonania, przedstawiają bezcenne wartości dla zbiorów muzealnych z dziedziny ikonoplastyki ludowej polskiej.

Szczególniejszej wartości, podobno, są rzeźby, przedstawiające Chrystusa Pana w cierniowej koronie, w zadumie lub smutku siedzącego i prawą ręką podpierającego głowę. Na twarzy Chrystusa Pana nieznany artysta ludowy wrył głęboką zadumę, lub rzewny nad wyraz smutek. Najbardziej charakterystycznym motywem tego rodzaju rzeźby jest to, że Chrystus Pan, we wszystkich znanych wypadkach, wyobrażony jest zawsze w siedzącej postawie, prawą ręką podtrzymuje swą cierniem ukoronowaną głowę, przyczem łokieć ręki spoczywa na kolanie, czasem na trupiej głowie, leżącej na Chrystusowem kolanie. Podobnego motywu wyobrażania Chrystusa Pana nie spotyka się u ludu w żadnym kraju, tylko jedynie w Polsce, u ludu naszego. Ponieważ ten sam motyw rzeźb spotyka się także i na Górnym Śląsku, wnosićby wypadało, że niektóre z nich są bardzo starożytne, a przynajmniej sposób wykonania sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa w Polsce. Lud bowiem tradycyjnie wykonywując nowe na miejsce starych zniszczonych rzeźb — w ten sposób utrzymał dawne motywy aż do naszych czasów.

W poszukiwaniu za cenniejszymi okazami poczęto namiętnie w czasach niedawnych przetrząsać kapliczki przydrożne. Nie obeszło się jednak bez świętokradztwa. Gina więc codziennie prawie, niewiadomo przez kogo, zabierane „świętki“. Należałoby temu położyć kres. W. W. księża proboszczowie zechcieliby tylko zarejestrować wszystkie przydrożne kapliczki w swojej parafji, a w ten sposób mogliby uchronić od profanacji i od zguby cenniejsze — i skradzione poszukiwać, jak każdej innej zaginionej świętej rzeczy. Można by też celem obu-

dzenia większej pobożności u ludu, zachęcić go do stawiania nowych kapliczek, w których rzeźbione przez wiejskich artystów „świętki“ znalazłyby pomieszczenie.

* * *

W twórczości Żeromskiego obserwujemy dwoistość, pewną niezdecydowość ideową, czego dowodem choćby zestawienie takich dwu utworów jak: „Ponad śnieg“ i „Przedwiośnie“. To balansowanie na dwie strony tak wyjaśnia „Myśl Narodowa“:

Międzynarodówka wciągnęła go przed 30 laty do kadrów socjalistycznych i nadużyła go dla swoich celów. Dziś pozostaje w żelaznych rękach masonerji i bezpośrednio przez żydów pilnowany oddawać musi swój talent na usługi ich planów. Zrazu zdawało mu się, że można hasła wałki klasowej i międzynarodówki pogodzić z tradycjami demokratycznymi polskimi z czasów emigracji po 1831 r. Talent swój marnował w nieszczerej i kombinowanej robocie na dwie strony, chcąc być popularnym i w obozie narodowym i międzynarodowym. Żeromski świetny plastyk, ma niepospolity dar obserwacji i uplastyczniana wyczutej w rzeczach i ludziach duszy. Dokończył pejzażysta i portrecista, silny w wyobraźni malarskiej, nie ma daru kompozycyjnego, Brak mu rzutu myślowego, w poglądach źle się orientuje, słaby jest w konstrukcji myślowej.

* * *

Ta sama „Myśl Narodowa“ zwraca też uwagę na „sektę wolnomyślicieli“:

Wśród szerokich kół dotąd jeszcze bardzo jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby „wolnomyśliciele“ byli ludźmi bezwezwaniowymi, obojętnymi dla spraw religij, t. zw. indyferentami. Nic fałszywszego. Wystarczy przejrzeć którykolwiek numer wydawanego przez nich perjodyku „Myśl Wolna“, aby przekonać się, iż zagadnienia religijne nie tylko nie są dla „wolnomyślicieli“ obojętne, ale przeciwnie stanowią główne, niemal jedyne ich zainteresowanie. Sprawy religij — to właściwie jedyny temat, jaki pisarze „Myśli Wolnej“ poruszają systematycznie na jej łamach. I gdyby jeszcze poruszali go w sposób chłodny, spokojny, obiektywny... Ale ten zapał polemiczny, ta werwa, ta gwałtowność i brak tolerancji w stosunku do wszystkich, co w inny sposób, niż oni, na kwestje religijne się zapatrują!... Śmiało rzec można, iż mało jest sekt tak wojowniczych w stosunku do swych przeciwników i tak wyłączeni.

...Główną cechą wolnomyślicieli jest ciasna wyłączność i fanatyzm. O ludziach, mających inne poglądy, niż oni, wyrażają się stale w słowach „ciemny“, „otumaniony“, „zacołany“, „wsteczny“ i t. p. Gwałtowna, fanatyczna nienawiść do istniejących religij, brak wszelkiego poszanowania dla cudzych świętości, poniewieranie ich i deptanie, spotyka się nieodmiennie na każdej stronie, w każdym niemal zdaniu ich publikacji.

Sądźmy, iż zarówno opinja publiczna jak i władze, winny zwrócić uwagę na działalność „Stow. Wolnomyślicieli“ i na ich publikacje. Wprowadzanie ducha walk religijnych, ciasnego, wojowniczego fanatyzmu, nie może być uważane za zjawisko z punktu widzenia narodowego dodatnie i zdrowe. Trzeba mu w miarę sił i możliwości przeciwdziałać.

Panowie „wolnomyśliciele“ myślą jednak nie tylko „wolno“, lecz i podwójnie. Inaczej bowiem tę samą rzecz oceniają w odniesieniu do aryjczyków, a inaczej w odniesieniu do semitów. Oto w „Myśli Wolnej“, (maj 1925) niejaki p. M. K. potępia bezwzględnie nacjonalizm polski czy angielski sądzi jednak, iż

„narodowy renesans żydowski, dążący do wytworzenia pracującego i produktywnego, odrodzonego żydostwa w Palestynie należy traktować jako pęd do życia żyjącego organizmu społecznego, jako pragnienie zerwania krępujących więzów, jako dążenie do wolności“.

Zdaniem p. M. K. sjonizm jest „kontrakcją... przeciw antysemityzmowi“, zaś „każdy człowiek, którego myśl jest w rzeczywistości wolna, powinien potępiać i zwalczać nacjonalizm, jako akcję, a tem samem popierać i żywić uznanie dla jego kontrakcji“.

Iście talmudyczny „delikatny“ rozum!

Nic więc dziwnego, że w ostatnim numerze „Myśli Wolnej“ czytamy, iż składki na fundusz Stowarzyszenia wolnomyślicieli złożyli obywatele: Grasberg, Sil-

berbogen, Stein, Szliferstein, Wizelholz, Cukierman, Cymerman.

* * *

A teraz nieco z humorystyki. Niejaki p. I. Chobot wydaje w Katowicach „Odrodzenie” — „miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia człowieka i badaniom zjawisk duchowych. W ostatnim numerze tego pismka czytamy:

„Świat chrześcijański, o ile mi wiadomo, wierzy w trzech bogów, których ilość stale się zwiększa... przez liczny poczet świętych”.

Paradnie jest to „o ile mi wiadomo”. Autorowi owego zdania i p. Chobotowi mało jest wiadomo, bo widocznie nie miał w ręku nigdy katechizmu chrześcijańskiego. Panowie ci wogóle nie lubią studjować, oni wolą wiedzę czerpać „wprost” od medjów, gdyż nawet o istnienie ludzi na Marsie pytają się duchów. Czytamy bowiem w tym samym numerze:

O życiu na Marsie otrzymujemy za pośrednictwem medjów, jasnowidzów i wtajemniczonych bliższe szczegóły. Dziś podajemy naszym Czytelnikom garstkę takich wiadomości, otrzymanych od wyższej Istności z Rzeszy Ducha przez medjum z Wilna.

Czy na Marsie żyją ludzie? — Żyją ale niepodobni do nas. Jak wyglądają tam ludzie? — Ludzie tamtejsi są bezbarwni, przejrzysti jak woda i trochę bielsi; kości ich widać przez ciało, głowa ich okrągła bez włosów; oczu mają dwoje, ale bez powiek, a zamiast nosa i uszu po dwie dziurki w odpowiednich miejscach; podbródka nie mają, a usta to jakby rozcięty otwór bez warg; palce u rąk śpiczaste i bez paznokci.

Następuje dalszy opis życia na Marsie, zakończony kategorycznym stwierdzeniem Redakcji: „Z powyższego wynika, że życie na Marsie znajduje się”. Naturalnie, medjum tak orzekło, więc sprawa skończona!

A oto jeszcze paradniejsza wiadomość w tem samym piśmie:

Pod niebem bajecznym Hindostanu zrodziło się cudowne dziecko — ma obecnie 4 lata i 8 miesięcy. Mały ten Maung jest przedmiotem zadziwienia dla głęboko uczonych kapłanów budhystów, którzy z podziwem słuchają jego cudownych kazań w świątyniach bengalskich. „Gazeta z Ragoon” rozpisuje się szeroko o nadzwyczajnych darach i zdolnościach tego dziecka, które zdaje się posiadać od urodzenia wszelką wiedzę religijną i filozoficzną. Ma oprócz tego nadzwyczajną pamięć. Może czytać długie i zawiłane ustępy z najgłębszych ksiąg religijnych i filozoficznych w starohinduskim języku pali i powtórzyć je w innych językach, których się nie uczyło, objaśniając je w dodatku. Lubi rozprawiać o najtrudniejszych zagadnieniach filozoficznych, a to z największą swobodą i wytwornością.

I powiadamy: Kto ma uszy do słuchania niechaj słuca, bo zaiste czasy się spełniają i maluczko, a zjawia się ów Pocięzyciel — zapowiedziany przez Chrysta Pana...

Czytając te bzdury p. Chobota, mimowoli wrywa się z piersi okrzyk: O głupoto ludzka, jakże ty jesteś bez granic!

X. Zabroniak.

Głos Eucharystyczny. Miesięcznik dla kapłanów i wiernych, poświęcony szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu. Prenumerata roczna 2 zł. PKO Nr. 151.22.

Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy. Organ Stowarzyszenia Księży Prefektów. Prenumerata roczna (za 10 zeszytów po 3 arkusze) 12 zł. PKO Nr. 143.997.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Redakcja we Lwowie, ul. Ormiańska 1. 13. Prenumerata roczna (za 32 arkusze) 10 zł. PKO Nr. 148.652.

Z piśmiennictwa.

„Mała święta”. Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Opracowała S. Barbara Żulińska C. R. Lwów 1925. Nakładem Tow. „Biblioteka Religijna” i Bractwa wydawn. św. Józefa str. 62.

Cały świat chrześcijański wielbi dziś i kocha „małą świętą”. Życie jej, pisane przez nią samą, ma dziwny urok, pociąga i uczy każdego, bez różnicy stanu lub wieku. Dobrze się zatem stało, iż zasłużona pisarka religijna dla literatury dziecięcej, S. Barbara Żulińska opowiedziała to życie dzieciom polskim. A opowiedziała je barwnie i żywo ze znajomością duszy dziecięcej i z pełnym czci umiłowaniem, świętej „Tereni”. Tytuły poszczególnych obrazków brzmią: U kołyski. Na kolanach matki. Łzy żalu. Śmierć matki. Druga mama. Terenia i Dzieciątko Jezus. Na procesji. Na przechadzce. Majowe nabożeństwo. Dobre serce Tereni. Pierwsza spowiedź. Terenia w szkole. Cudowne uzdrowienie. Pierwsza komunja św. W dzień Bożego Narodzenia. Mała apostołka. W Rzymie. Zakonnica. Deszcz róż. — Książeczka opatrzona jest 15 bardzo gustownymi ilustracjami.

B.

M. Marja Loyola. Powitanie Pana Jezusa w Komunji Świętej. Warszawa 1925. Księgarnia „Kroniki Rodzinnej”. (Stron 332 w małym formacie). Tłómaczone z angielskiego przez Teresę Wodzicką. W r. 1923 poleciliśmy w Gaz. Kośc. (na str. 167) wyborną książkę Matki Loyoli p. n. „Tajemnica szczęścia” (Poznań księg. św. Wojciecha). Także jej „Powitanie P. J. w Komunji św.” jest książką bardzo cenną, bo w niej wyraża się żywa wiara, serdeczne uczucie religijne i dziecięca miłość ku P. Jezusowi bardzo wymownie (choć niekiedy może zbyt rozwlekłe powtarzają się myśli te same) i z szlachetną prostotą stylu. Szkoda tylko wielka, że przekład polski nie jest „doskonały” (jak napisał ktoś w „Wiadom. Archid. Warszawskich za maj-czerwiec r. b. str. 187), ale dość często utrudnia zrozumienie myśli autorki. Tak np. czytamy na str. 27: „Prawdy te trudno uchwycić dość żywo, aby czyniły jedno z naszą istotą”. Cóż to znaczy? Na str. 31: „z wiary ideału”. Str. 39: „z Twym Współczesnym Synem”. Str. 200: „Abyś mnie jako swojego używał w czasie i w Wieczności”. Są też dość liczne rażące błędy drukarskie, które powinny zniknąć w wydaniu następnym, tak np. „dźwięk Twej Boskiej Osoby” (zam. „wdzięk” str. 169); „do stęp Twych” (str. 38). Wogóle cały ten przekład wymaga dokładnej rewizji i niejednej poprawki.

X. A. P.

Stefan Kiedrzyński. Dym ofiarny. Powieść. Poznań. Księg. św. Wojciecha. Stron 514 (bez daty, ale książka wyszła w r. b.).

Jest to pierwszy utwór p. Kiedrzyńskiego, który mieliśmy sposobność przeczytać (wiem jednak że należy do autorów dość płodnych). Z przyjemnością stwierdzamy, że powieść ta wyróżnia się bardzo korzystnie wśród zalewającej dziś obszary piśmiennictwa powodzi fabrykatów lichych, bezmyślnych lub — co gorsza, obrażających religię i moralność. Uderza w mile szlachetny idealizm i gorące uczucie patriotyczne. Niektóre tylko sceny czynią wrazenie przykre swym brutalnym realizmem i możnaby je skreślić bez szkody dla całości.

X. P.

Reguła Trzeciego zakonu. Pod takim tytułem, nakładem Redakcji „Dzwonka“, wyszła świeżo z druku książeczka, zawierająca króciutki zbiorek najważniejszych wiadomości z zakresu Trzeciego Zakonu i tak: regułę, katechizm, skarb odpustów i ceremoniał, zwłaszcza zasługuje na uwagę „skarb odpustów“. Zawiera on prócz krótkich wstępnych objaśnień, dokładny i przejrzysty wykaz odpustów zupełnych, częściowych oraz indultów, nadanych członkom Trzeciego Zakonu. — Wydanie staranne na białym papierze. — Książkę zdobi jeden obrazek, przedstawiający świętych Patronów Trzeciego Zakonu, Ludwika i Elżbietę, klęczących u stóp św. Franciszka. — Po karcie tytułowej jest do wypełnienia: „Świadectwo obłóczyn i profesji“, wskutek czego książeczka ta może służyć za książeczkę wpisową Trzeciego Zakonu („regułka“). — Cena bardzo przystępna: 1 egz. broszurowy 40 groszy: — 1 egz., oprawny w płótno, ciemno-brązowe brzegi, złoty napis 60 groszy.

Bolszewizm i komunizm napisał Ks. K. Bisztyga T. J., Wydawnictwo księży Jezuitów (Głosy katolickie Nr. 297. Lipiec 1925.

Broszurka napisana jasno i przekonywująco. Wykazuje, że bolszewicy i komuniści dążą do zagłady wszelkiej wiary, a szczególnie wiary Chrystusowej. Bolszewizm grzebie też wszelką uczciwość i moralność. Autor wykazuje dalej, iż komuniści kłamią, mówiąc o wolności, równości i walce z kapitałem, gdyż praktyka w bolszewii wskazuje co innego. Wreszcie autor tej godnej polecenia broszurki zaznacza masowy udział żydów w robocie bolszewickiej i podaje środki skutecznej walki z komunizmem.

Nadesłano do Redakcji:

Dzieje parafii przeczyskiej z okazji koronacji statuy Matki Boskiej napisał X. Dr. Józef Jałowy. Część pierwsza. Rzeszów 1925. Str. 95.

Dzwonek Marji. Miesięcznik ilustrowany dla Kongregacji Marjańskich. Redakcja: Zakład misyjny Królowa Apostołów. Zeszyt 7 (lipiec).

Głos eucharystyczny. Nr. 6. Czerwiec — 1925, Rok VIII. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych, poświęcone szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu ołtarza. Wychodzi 15-go każdego miesiąca. Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Prenumerata roczna 2 zł. Treść ostatniego zeszytu: Ostatnia wola Serca Jezusowego. — Częsta komunja św. a młodzież. Pominięty. — Miłościwe lata w przeszłości. — Nawróceni rodzice. — Kronika eucharystyczna. — Myśli eucharystyczne. — Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Dzwonek Trzeciego Zakonu S. O. N. Franciszka Serafickiego. Lipiec 1925. Redakcja: Lwów, klasztor OO. Bernardynów. Treść: Parafraza psalmu 41. — Św. Marja Magdalena Postel, dziewica Trzeciego Zakonu. — Św. Antoni posłańcem Serca Bożego. — Chowaj przykazania. — Cztery główne świątynie Rzymu. — Skarb pokory (św. Wincenty a Paulo). — Il poverello (Biedaczek), sztuka sceniczna. — Kronika.

„Choraągiew Marji“, Lipiec 1925, Kraków 14 (Podgórze).

Spis rzeczy: Pod sztandar Marji. — Najśw. Panna w tajemnicy Nawiedzenia Elżbietę wzorem pokory. — Z dziejów sanktuarjów na polskiej ziemi. — Chrześcijańskie pamiątki Wiecznego Miasta: Bazylika św. Sebastjana. — Św. Teresa nawiedza klasztor SS. Służebni-

czek. — Bohater w walce o wolność Kościoła. — Misje Kościoła katolickiego. — W czytelni. — Wieści ze świata katolickiego: Hołd Królowej Korony Polskiej. Beatyfikacja Biskupa Wincentego Strambi. Beatyfikacja X. Józefa Cafasso. — Wołania o pomoc.

Królowa Apostołów, organ Kongregacji Misyjnej XX. Pallotynów. Wadowice (Kopiec).

Treść zeszytu z lipca 1925: Z roku kościelnego: Wierzę! Męczennicy chrześcijańscy i Przenajśw. Sakrament (C. d.). — Dla rodzin chrześcijańskich: Kilka myśli o małżeństwie. Niegdyś i teraz — a co dalej? Jak można dzieci do skąpstwa przyuczyć. 5 kropel lekarstw dla tańczących. Nagie przyodziać! — Dobre obyczaje są siłą narodu. Ochrona młodzieńca. — Wspomnienia z wojny światowej. — Z winnicy Pańskiej: Odnalezienie starych chrześcijan w Japonii. Z Ugandy. Czy należy kłaniać się księżom. — Opowieść: Inne są drogi Boskie, a inne ludzkie. — Kącik humorystyczny: Słuszna przyczyna. Żydowski spryt. Imieniny. W porę umarł. — Rozmaitości: Nasze stosunki wyznaniowe i narodowościowe. Stan wychodźstwa polskiego. Polska w cyfrach. Niemile przepowiednie. Błuznierca pada trupem. Ciekawe rzeczy o słońcu. — Z naszych domów misyjnych. — Od redakcji.

Posłaniec św. Antoniego z Padwy wychodzi co miesiąc we Lwowie w klasztorze Braci Mniejszych (OO. Reformatorów) ul. Janowska 60.

Treść zeszytu z lipca 1925: Św. Jan Vianney. — Żywot św. Antoniego. Żnaki i cuda. — O obowiązkach niewiast. — Przygody Br. Piotra. — Misje Franciszkańskie w czasach obecnych. — Protestantyzm w Chinach. — Jak dwóch pogan odprawiało Drogę Krzyżową. — Z św. Franciszkiem ku Bogu. — Kolegium św. Antoniego we Lwowie. — Administrator apostolski na Syberji z Zakonu św. Franciszka. Znaczenie Kolegijów. — Tam jest Bóg. — Podziękowania.

Z ustawodawstwa.

Śluby wojskowych.

1) Na zasadzie art. 83 ustawy z dnia 23. V. 1924 (Dz. Ust. Nr. 61 poz. 609), osoby obowiązane do powszechnej służby wojskowej mogą zawierać małżeństwa przed odbyciem służby w wojsku stałym względnie przed uznaniem ich za niezdolne do służby w wojsku stałym — tylko za zezwoleniem Władz Wojskowych. Z brzmienia art. 83 wynika, że zezwolenia na zawarcie małżeństw nie potrzebują tylko ci mężczyźni, którzy:

- a) odbyli już służbę w wojsku stałym,
- b) otrzymali przy przeglądzie wojskowo-lekarskim kategorię C. (zdolny do służby w pospolitem ruszeniu z bronią) lub kategorię D. (zdolny do służby w pospolitem ruszeniu bez broni),
- c) otrzymali przy przeglądzie kat. E. (zupełnie niezdolny do służby wojskowej),

2) Ostemplowane podania o udzielenie zezwolenia na zawarcie małżeństwa należy wносить do Powiatowej Komendy Uzupełnień przez Starostwo, które po przeprowadzeniu dochodzenia wydaje opinię, czy zawarcie małżeństwa jest konieczne i czy na wypadek powołania poborowego do służby wojskowej stałej, żona popisowego i ew. dzieci miałyby dostateczne środki utrzymania.

3) W myśl art. 98 wyżej cytowanej ustawy, winny zawarcia małżeństwa wbrew postanowieniom art. 83

ulegnie karze grzywny do 150 zł lub karze aresztu do dni 14.

Tej samej karze ulegnie również duchowny lub świecki urzędnik stanu cywilnego, który w swym urzędowym charakterze świadomie współdziałał przy zawarciu takiego małżeństwa.

4) Wszystkie przepisy wydane dotychczas w sprawie zawierania małżeństw przez osoby obowiązane do powszechnej służby wojskowej, a z niniejszym sprzeczne, tracą moc obowiązującą.

Komunikaty.

O polski kościół w Gdańsku.

W całym Gdańsku nie mają Polacy-katolicy własnej świątyni, gdzieby regularne nabożeństwo w języku ojczystym mogło się odbywać. Dla licznych tysięcy polskich parafjan gdańskich wyznaczono tylko jedno nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o 1/2 12-tej w południe w niedziele i święta, pozatem nie usłyszysz w czterech kościołach parafialnych śródmieścia przez cały tydzień żadnego słowa polskiego, żadnej pieśni swojej. W niektórych przedmieściach i innych miejscowościach nielicznych od czasu do czasu tylko im jakoby z łaski pozwala się na polskie nabożeństwa. Jest to oburzająca niesprawiedliwość w pastoryzacji tutejszej niczem usprawiedliwione upośledzenie języka naszego w kościołach gdańskich. Skutki są fatalne! Któż policzy tych wszystkich, co się w ten sposób zgermanizowali i jeszcze germanizują. Kto nie wie o tem, że szczerze wierzący i religijni katolicy, zrażeni niesprawiedliwym i macoszem traktowaniem ze strony niemieckich duszpasterzy, odwrócili się od praktycznego katolicyzmu ze szkoda dla siebie i dla społeczeństwa całego.

Czyż dalej mamy beczynnienie się przyglądać na smutne fakty i dalsze klęski tolerować?

Gdy petycje nasze liczne do Władzy Duchownej spełzły na niczem, sami zabierzmy się do dzieła, przejdźmy do samoobrony! Największy czas, żebyśmy zbudowali sobie Kościoły polskie i w ten sposób zgotowali przytułek i twierdzę dla języka i wiary ojców naszych.

Pod wpływem takich okoliczności zawiązało się „Towarzystwo Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku“, przed rokiem ukonstytuowane a teraz już sądownie zarejestrowane. Ponieważ w obecnych czasach budowa naszego Kościoła pociągnęłaby za sobą niezmiernie kosztą, postanowił zawiązany komitet podjąć się na razie przebudowy dawnej ujeżdżalni we Wrzeszczu, będącej własnością rządu polskiego.

Komitet stara się wszelkimi sposobami posunąć naprzód prace budowy, jednak walczy z wielkimi trudnościami finansowymi. Ofiarność tutejszej ludności polskiej nie zdoła w krótkim czasie zbudować tak wielkiego dzieła. Wskutek stagnacji gospodarczej płyną składki tak wolno, iż prace albo kilka lat trwać będą, albo — co gorsza — nawet ustaną. Lecz o tem ani myśleć nie wolno! Kościół musi w tym roku być ukończony, bo jest już teraz bezwzględnie potrzebny.

Ofiary w naturze nadesłać można na ręce ks. Komorowskiego Gdańsk — Wrzeszcz, Heeresanger 11 a. Składki pieniężne można skierować do Banku Przemysłowców w Poznaniu, Oddział w Gdańsku, na konto „Towarzystwa Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku“, albo na nasze konto w P. K. O. 170139 Warszawa, albo

do gazet polskich, które po ogłoszeniu naszej odezwę otworzyły dla nas rubrykę.

Za wszelką i najdrobniejszą pomoc składamy już naprzód szczerze „Bóg zapłać“.

Towarzystwo Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku. E. V.

Ks. Komorowski, Dr. Kubaz, Czyżewski, Szwarz, Ornass, Horzyca, Ogryczak, Świałkowski.

Kolegium OO. Bernardynów w Radecznicy.

Do Kolegium przyjmuje się tych chłopców, którzy ukończyli 4 klasy szkoły powszechnej i nie mają więcej jak dwanaście lat. Zanim jednak tacy zostaną wychowankami Kolegium, muszą zdać egzamin wstępny. Egzamin ten odbędzie się po wakacjach 27, 28 i 29 sierpnia. Ktoby miał zamiar ten egzamin zdawać, musi wcześniej nadesłać do Zarządu Kolegium metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i lekarskie i to albo w oryginale lub w odpisie.

Oprócz tego mogą wychowankami Kolegium zostać i bez egzaminu wstępnego, którzy ukończyli którąkolwiek klasę w gimnazjum klasycznym dawnego typu t. j. gdzie jest łacina od I-ej klasy.

Wpłynęło też kilka podań od takich uczniów, którzy ukończyli trzy klasy wydziałowe, względnie 7 klas szkoły powszechnej. Takim na razie nie możemy dać stanowczej odpowiedzi, czy będą przyjęci. Możliwe to dopiero wtedy, kiedy się zgłosi większa ilość takich, tak, że się opłaci utworzyć dla niej osobny kurs łaciny.

Przy podaniach o przyjęcie większa ilość osób prosi zaraz o zniżkę w opłacie. Otóż Zarząd Kolegium oświadcza, że zgóry żadnych ulg przyrzekać i obiecywać nikomu nie może. Możliwe to będzie dopiero wtedy, kiedy się okaże, że ten lub ów czyto przez wzorową pilność, czy to przez dobre zachowanie się na taką ulgę sobie zasłuży.

Za Zarząd Kolegium:

O. Jan Duklan Michmar.
dyrektor szkoły kolegijskiej.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja krakowska. W Krakowie zmarł X. Czesław Wądołny, archipresbiter, infułat, Dr. św. Teologii, prałat domowy J. Świątobliwości, radca kurji, egzaminator i sędzia synodalny, dziekan Krakowa, urodzony 1859, święcony 1881.

W Alwerni zmarł 23 czerwca b. r. O. Filip Broda, zakonem OO. Bernardynów, w 58 roku życia, 36 powołania zakonnego, 30 kapłaństwa. *R. i. p.*

Odpowiedzi Redakcji.

X. W. P. w Del. Rzecz za szczegółowa dla nas. — X, Bl. w Szcz. Nie znamy żadnego wolnego organisty. Najlepiej umieścić anons w „Gaz. K.“ — X. **Wienczystawowi:** Umieścimy.

Na fundusz Wydawniczy im. Arbybiskupa Bilczewskiego złożyli w dalszym ciągu: Ks. Dudziak Mielec 3, Ks. Dajczak, Lwów 10, WP. Giżycka, Lublin 3, O. O. Jezuici, Lwów, pl. Trybunalski 5, Ks. Glass Żytno 5, Ks. Jarczyk, Katowice 10, Ks. Kisielewicz, Staromieście 2, Ks. Łańcucki, Podwysokie 5, S. S. Felicjanki, Lwów, Janowska 5, Ks. Szuman, Nawra 20, Ks. Zabrzewski Międzybrodzie 5, O. O. Jezuici, Poznań, Szewska 10, Ks. Kummar, Stanisławów 4, Ks. Prob. Siemiński, Szywna 5, Ks. Wójcik, Jedlicze 5, Ks. Żukowski, Łódź 10, Klasztor Jasnogórski, Częstochowa 10, Ks. Brożek, Okulice 8, Ks. Dziuban, Barysz 5. WP. Niewczyk, Lwów, Dom Katolicki 5, Ks. Śliwa, Góra Ropczycka 5.

Fotografja amatorska

jest nie tylko miłą rozrywką w lecie, ale staje się źródłem przyjemności w czasie długich miesięcy zimowych. Dostarcza bowiem skarbnicy wspomnień z doznawanych przeżyć, kształci oko i umysł i uszlachetnia serce. **Aparaty fotograficzne 6·5×9 z dobrą optyką już od zł. 36.—.** Przybory fotograficzne kosztują już dziś grosze — wobec tego należy co prędzej poświęcić się fotografii!!

Materiały, aparaty i porady poleca:

„KINOFOT“ (Suapshot), Lwów, 3-go Maja 11 a.

Firma chrześcijańska!

3—12

Organy kościelne i Harmonjum

wykonuje, przeprowadza wszelkie reparacje systemów stożkowych i pneumatycznych, dorabia piszczałki metalowe, miechy i t. p. po cenach umiarkowanych i z gwarancją za trwałość.

Koncesjonowana pracownia organów kościelnych i harmonjum

Jana Śliwińskiego — organmistrza

w Kołomyi, ul. Kopernika 1. 18. — (Małopolska).

13—12

Największy skład dewocjonalji

R Y N G R A F SP. AKC.

Lwów, plac Trybunalski 1. 1.

poleca: aparaty kościelne, szaty liturgiczne, figury gipsowe i metalowe, obrazy rozmaitych wielkości i gatunków, książki do nabożeństwa, świece kościelne, lichtarze, pająki, ołtarzyki rzeźbione do noszenia i inne przedmioty w zakres urządzenia kościołów wchodzące.

Jako nowość wprowadzono od 1 marca br. **oddział rzeźbiarski i pozłotniczy** i przyjmuje się budowę i rzeźbę ołtarzy i urządzeń kościelnych.

Na żądanie możemy każdej chwili służyć wzorami i kosztorysami na rzeźbę ołtarzy, a w razie potrzeby wysyłamy na miejsce naszego fachowego zastępcę.

11—12

Otrzymaliśmy nowy wielki transport wytrawnych

Win mszalnych

i oferujemy P. T. Duchowieństwu po następujących cenach:

Wytrawne wino mszalne	po 3·20 zł. litr
Wino burgundzkie	po 3·60 „ „
„ Frascati	po 3·60 „ „

Zwracamy uwagę P. T. Duchowieństwa, że wino nasze jest tak wytrawne, że może być wysyłane w największe upały i mrozy i że po otwarciu butelki nie psuje się najmniej 14 dni.

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ

Lwów, Grodecka 2 b. (Dom katol.)

—13

- X. ARCYB. TEODOROWICZ: Okrzczy ewangeliczne. 2 zł.
- X. DR. K. WAIS: Dziwy hipnotyzmu. 3·50 zł.
- X. DR. K. WAIS: Teozofja nowoczesna 2 z.
- X. DR. ST. ŻUKOWSKI: Krótkie nauki niedzielne na podstawie ewangelij. 5 zł.

TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA

Lwów, Ormiańska 13.

ZAKŁAD ART. STOLARSKO-RZEŹBIARSKI

Jana Wojtowicza w Przemyślanach

podniesiony do stanu przedwojennego poleca się **P. T. Duchowieństwu.**

Wykonuje: Ołtarze, tubernakula, ambony, chrzcielnice, ławki etc. — Przeprowadza rekonstrukcje starych ołtarzy po cenach przystępnych. (Za odpowiednią poręką spłaty kwartalne). — Zamówienia skutecznie artystycznie z doborowego materiału, podług własnych lub przedłożonych planów.

Urządzenia zakrystyj i skarbców.

Wieloletnia gwarancja.

—7

Tow. Biblioteka Religijna, Lwów, Ormiańska 13.

poleca:

na podarunki:

SŁOWA ŻYWOTA. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opr. w płótno 2 zł., w skórę 8·50 zł.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ. Wyd. 3-cie; opr. w płótno 1·30 zł.

DOPUŚCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE. Opr. w płótno 1·10.

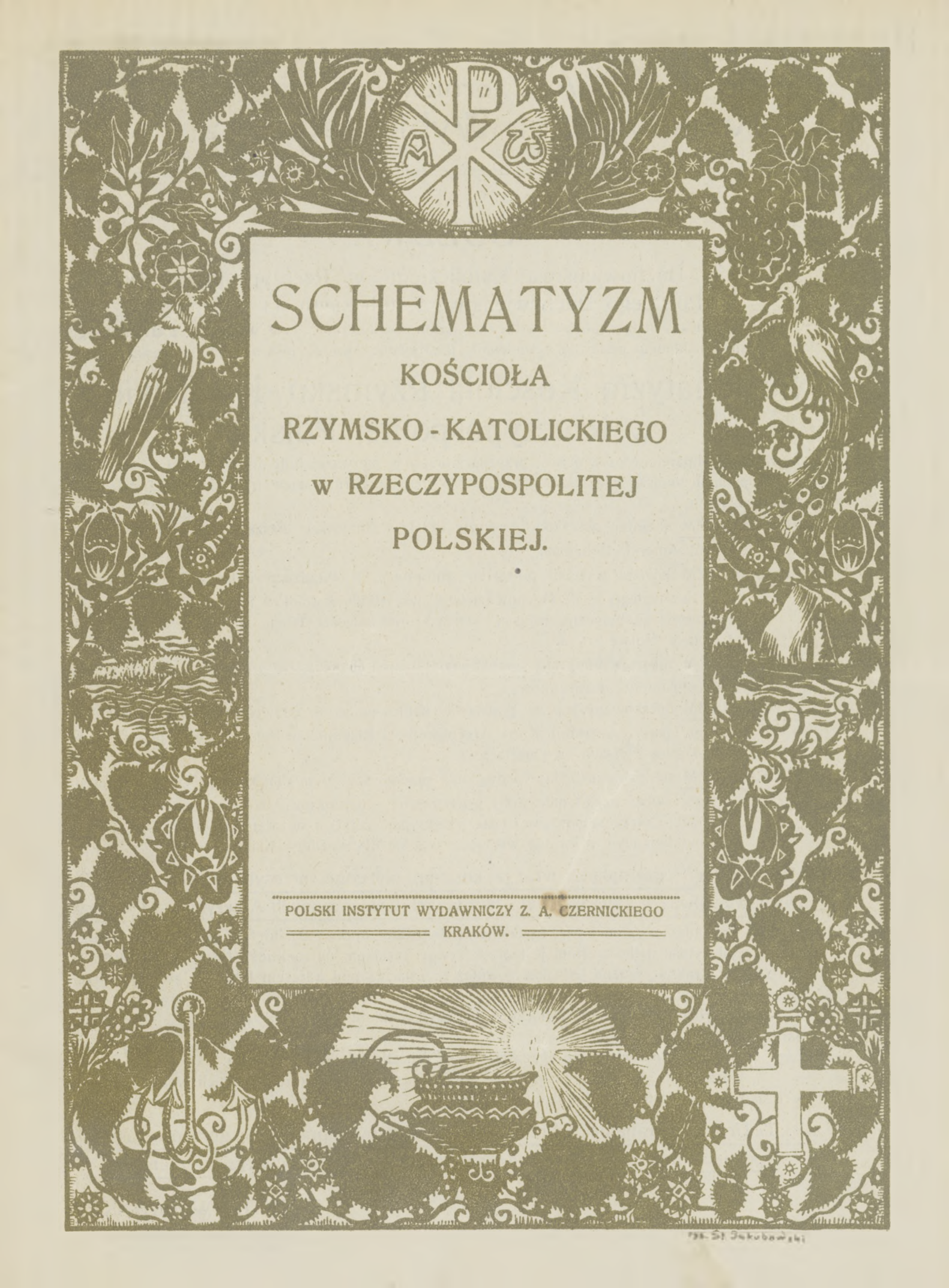
Obydwie książeczki zawierają wszystkie najczęściej używane w kościele nabożeństwa, jak modlitwy przy Mszy św., przed i po spowiedzi i Komunji św., nieszpory, godzinki, Droge krzyżową, różaniec itd.

ANIOŁ STRÓŻ, opr. 1·50, w kartonie 1·25, brosz. 0·80.

„**MAŁA ŚWIĘTA.**” Opowiadania z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. Brosz. 1 zł., w kartonie 1·35 zł.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista zawodowy, z dobrym głosem, gra i śpiewa z nut dobrze, szuka posady. Zwierzyński, u Petermana, Bilczewskiego 5, II piętro, Lwów. 3—3



SCHEMATYZM

KOŚCIOŁA
RZYMSKO - KATOLICKIEGO
W RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ.

POLSKI INSTYTUT WYDAWNICZY Z. A. CZERNICKIEGO
KRAKÓW.

POLSKI INSTYTUT WYDAWNICZY

Z. A. Czernickiego,

Kraków 9. ul. Wybickiego I. 2.

Adres telegraficzny firmy: Zacz-Kraków

Telefon Nr. 1194

Konto czekowe P. K. O. Oddział krakowski Nr. 401. 334.

ODEZWA

do P. T. Duchowieństwa Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej
i Polskiego Duchowieństwa Katolickiego na emigracji.

Podpisany Instytut pozwala sobie niniejszem zawiadomić P. T. o **wyjściu z druku** jego wydaniem i nakładem oddawna oczekiwanej ilustrowanej księgi informacyjno - adresowej p. t.:

Schematyzm Kościoła Rzymsko - Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej

z prośbą o poparcie wydawnictwa, przeznaczonego w pierwszej linii dla P. T. Duchowieństwa, przez jaknajliczniejsze nabywanie dzieła, które kosztuje bardzo wiele trudu i pracy i dziesiątki tysięcy złotych.

SCHEMATYZM obejmuje wszystkie Diecezje Polski i Emigrację naszą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

SCHEMATYZM zawiera wszelkie potrzebne informacje o Władzach i Urzędach kościelnych, wykazy całego P. T. Duchowieństwa, wszystkich kościołów i parafji, zakonów i klasztorów, alfabetyczne rejestry księży i miejscowości, tabele statystyczne, mapę Kościoła w Polsce i t. d.

SCHEMATYZM ilustrują fotografie Jego Świątobliwości Papieża, Najprzewielebniejszych Księży Arcybiskupów i Biskupów.

SCHEMATYZM opracowany jest na podstawie najnowszego urzędowego materiału dostarczonego przez wszystkie Kurje Arcybiskupie i Biskupie w Polsce jakoteż przez Księży Biskupów Polskich na emigracji.

SCHEMATYZM stanowi niezbędny podręcznik przedewszystkiem dla każdego Urzędu parafjalnego, wobec czego należałoby go nabywać z funduszów Urzędu (i takich właśnie zamówień otrzymaliśmy w czasie subskrypcji setki) a pozatem powinien być miłym nabytkiem jako prywatna własność wogóle dla każdego Księdza.

Cena jednego egzemplarza wraz z kosztem poleconej przesyłki wynosi dla P. T. Duchowieństwa w Polsce 20 zł. w Stanach Zjednoczonych Ameryki — 4 dolary.

Na żądanie oprawiamy egzemplarze w trwałe oprawy za dopłatą zł. 4.00 od sztuki. Należytość najkorzystniej jest przekazywać czekiem na rachunek Instytutu Nr. 401.334 w P. K. O. Kraków, można jednakże również przesać ją pod adresem Instytutu zwykłym przekazem pocztowym.

Wysyłka następuje bezzwłocznie po zawiadomieniu Instytutu przez P. K. O. o dokonanej wpłacie.

Na życzenie wysyła się egzemplarze za zaliczką na koszt Instytutu.

Uprasza się o dokładne podanie adresu naszego przy korespondencji wobec istnienia w Krakowie księgarni o podobnym nazwisku.

P. T. Urzędy parafjalne i Przełożęństwa zakonów uprasza się gorąco o łaskawe powiadomienie wszystkich Księży w okręgu o wyjściu dzieła z druku.

INSTYTUT WYDAWNICZY
Z. A. CZERNICKIEGO
KRAKÓW 9, WYBICKIEGO 2.